

czerwiec '93

na przykład

lubelski miesięcznik kulturalny

Nr 2

indeks 321656

cena 6000 zł

TEATR

Ósma Lubelska Wiosna Teatralna dobiegła końca. Wielkie owacje należą się Andrzejowi Rozhinowi za pomysł imprezy i jej rokroczną organizację. Po raz kolejny mieliśmy bowiem sposobność obejrzenia dokonań scen liczących się w kraju.

Krakowski Teatr Stary zaprezentował lubelskiej publiczności - najnowszą sztukę Sławomira Mrożka. Oglądając **Wdowy** (wyreżyserowane przez Annę Polony i Józefa Opalskiego) musimy sobie jednak wciąż przypominać, że oglądana rzecz jest dziełem Mistrza. Gdyby bowiem nie napisał tego sam autor **Tanga**, nie byłoby powodu skupiać na nim uwagi i wyteżać umysłu. Sztuka przepelniona rozmowami o śmierci, nic istotnego o niej nie mówi. Jej przesłanie da się zamknąć truizmem, że **śmierć nie wybiera i dotyczy wszystkich**. Ale przywoływanie na myśl tego faktu ani nie wywołuje paroksyzmu strachu, ani łagodnej zgody, ani nie rewiduje dotychczasowego stosunku człowieka do zjawiska. Ironia (?), kpina (?) są tu chyba zbyt słabym nośnikiem idei, żeby poruszyć widza. Chyba, że jej sens ukryty jest tak głęboko, iż dotrzeć doń mogą tylko wybrani...

Adam Hanuszkiewicz przygotował w Teatrze Nowym w Warszawie musical według Gombrowicza **Czaber z Gombra**. Z twórczości znakomitego pisarza wykroił skecze, pozbawiając je przy okazji całej myślowej jakości. Spał je różnymi gatunkowo piosenkami z odległych sobie epok. Do tego dodał jeszcze tancerki w negliżu -

WIELKA OKAZJA

nierównym pod względem estetycznym. W wyniku tych zabiegów powstała zupełnie niestrawna całość. Czyżby i tym razem potwierdziła się opinia, że Hanuszkiewicz - dotąd uważany za artystę kontrowersyjnego - „szkodzi” utworom...?

Przy okazji Wiosny odżyło zjawisko „chodzenia na aktorów”. Spektaklem potwierdzającym je była **Kotka na rozpalonym blaszanym dachu** z Teatru Powszechnego (reż. A. Rozhin). Gwiazdą przyciągającą tłumy była Krystyna Janda, chociaż sam spektakl „należy” raczej do znakomitego duetu aktorskiego: Henryka i Piotra Machaliców. Znakomici wykonawcy a także sztuka należąca do popularnego repertuaru teatralnego zapewniła rekordową frekwencję.

Wśród prezentujących się zespołów scenicznych aż trzy posługiwały się ruchem jako podstawowym środkiem wyrazu, chociaż każdy używa go w inny sposób.

Gardenio i Celinda Wrocławskiej Pantomimy (reż. Henryk Tomaszewski) opiera się o ruch potraktowany ilustracyjnie, jakby pozbawiony autonomii. O niektórych partiach widowiska można by powiedzieć, że przed oczyma mamy animowane kostiumy i rekwizyty. Taki jest początek spek-

taklu. W pewnym momencie zaczyna nużyć, ale kiedy ciała mimów wyzwalają się z przytłaczającego bogactwa materii, opowieść o niszczącej sile namietności zyskuje szczerą przejmującą wymowę.

Bliższy gimnastyce sportowej jest Teatr Ekspresji z Gdańska wystawiający **College 24** (reż. Wojciech Misiuro). Formą tą chciano pokazać całe bogactwo problemów wieku dorastania. Jednak pewne przerysowania sceniczne sprawiły, że konstrukcja psychologiczna postaci wypadła bardzo naiwnie, a symbole postaw zmieniały się w śmieszne pozy.

Lubelska Scena Ruchu w swych **Poiołach** jest jeszcze oszczędniejsza w narracji. Elementy różnych technik tanecznych służą tu skomponowaniu wysmakowanych plastycznie - często metaforycznych - obrazów.

To tylko część wydarzeń tegorocznej Wiosny. Wydarzeń - bo przecież zarówno spektakle znakomite, średnie, jak i słabe, czy zgoła gorszące, które mogliśmy obejrzeć bez uciążliwej konieczności jeżdżenia po kraju, zasługują na to miano. Lubelska Wiosna Teatralna to wielka okazja przyspieszonej edukacji teatralnej.

Magdalena Jankowska